

Tadeusz Buksiński
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
ORCID: 0000-0003-2814-4420

Demonizacje w polityce

1. Uwagi wstępne

Demonizacja staje się zjawiskiem coraz bardziej powszechnym, zarówno w polityce, jak i w życiu codziennym. Nie zawsze jest uświadamiana. W związku z tym warto zastanowić się nad jej istotą. Występuje w wielu odmianach. Dotyczy osób, narodów, instytucji, zjawisk, zdarzeń. Przybiera postać negatywną (lub negatywistyczną) albo pozytywną. Obydwie są związane z sobą. Dominującą jest jednak demonizacja negatywistyczna, tj. taka, która przypisuje obiektom (podmiotom, zdarzeniom) nadnaturalne złe cechy lub po prostu status nadnaturalnego zła. Dlatego zaczniemy od krótkiej charakterystyki zła.

Zło występuje w świecie ludzi, jest odczuwane i uświadamiane od tysięcy lat. Na podstawie zapisów możemy przypuszczać, że najwcześniej zło zostało poddane refleksji w myśli religijnej i teologicznej. W buddyzmie i hinduizmie zło zostało utożsamione z cierpieniem ludzi i to ludzi obarczono odpowiedzialnością za zło. Cierpią, bo nie potrafią dostosować się do obiektywnego metafizycznego porządku panującego w rzeczywistości. Chociaż w religiach tych nie używano jeszcze wprost terminu „zło”. Termin pojawił się w religii zaratusztrianizmu w Persji. W niej nastąpiło też upostaciowienie metafizyczne zła. Uznano, że przyczyną zła w świecie jest działanie złego boga Arymana. Walczy on z dobrym bogiem Ormuzdem. W koncepcjach politeistycznych wyróżniano wiele bóstw dobrych i wiele złych, często przypisywano dobre i złe cechy tym samym bóstwom — pojmując ich na wzór ludzi. Judaizm odrzucił dualizm teologiczny oraz politeizm i opowiedział się za monoteizmem, chociaż nie do końca. Początkowo (czasy Mojżesza) uznawano Boga — Jahwe, pojmowanego jako moc absolutną i jedyną, za

sprawcę dobra i zła. Potem wyróżniono też spersonalizowane moce zła w postaci szatana (diabła) i jego pomocników. Szatan to byt duchowy stworzony przez Boga, ale zbuntowany przeciwko Bogu. On jest sprawcą wszelkiego zła. Potrafi ludziom szkodzić, oszukiwać, zwodzić. Pogląd ten przejęło chrześcijaństwo. Złe czyny wyjaśnia odstępstwem ludzi od nakazów Boga, pod wpływem podszeptów szatana i jego pomocników.

Od powstania filozofii chrześcijańskiej, aż do czasów Oświecenia, filozofowie cywilizacji zachodniej podejmowali wysiłki, by odciążyć Boga od odpowiedzialności za istniejące zło. W tym celu tworzyli teodycei (Augustyn, Leibniz, Hegel), czyli koncepcje uzasadniające, że stworzony świat jest najlepszym z możliwych, a zło jest konieczne dla uwypuklenia dobra całości, tylko brak (*privatio*), a więc bytowo (substancjalnie), nie istnieje (Augustyn), albo że jest pozorne, jawiące się tylko człowiekowi, który nie pojmuje całości stworzenia i funkcji pozytywnej, które to zjawisko postrzegane przez człowieka jako zło, pełni w tej całości (Leibniz). Immanuel Kant jako pierwszy w czasach nowożytnych za zło obarczył winą wyłącznie człowieka i jego wolę (a nie Boga, czy inne siły nadnaturalne). Człowiek jest zły radykalnie z natury, tzn. nie przestrzega prawa moralnego. Zamiast prawa moralnego miłość siebie (egoistyczna) staje się pobudką działań i jest przyjmowana do maksymy działań przez wolną wolę (*Willkur*). Od jego czasów następuje stopniowe odwrócenie się od teodycei. Niemniej problematyka zła nie należy do głównych przedmiotów zainteresowania filozofii, ani też innych nauk aż do lat 90. XX wieku. Prawdopodobnie dlatego, że kategoria zła jest proveniencji religijnej i jest spokrewniona z „grzechem”. W dobie scjentyzmu, pozytywizmu i progresywizmu wykraczała poza możliwości potraktowania zła w sposób naukowy czy chociażby racjonalny. Przyjęto, że kategoria zła nic nie objaśnia. Co więcej, z uwagi na to, że zawiera znaczenia oceniające i wartościujące, przyczynia się do napiętnowania ludzi i grup ludzkich. Czyniących zło przedstawia jako demonów, nieobliczalnych, groźnych, wykraczających swoimi czynami poza porządek ujmowany w kategoriach akceptowanych w społeczeństwach oświeconych.¹

2. Holokaust i zło ekstremalne

Sytuacja zmieniła się wraz z drugą wojną światową i zbrodniami, które w jej trakcie były dokonywane. Problematyka szczególnie okrutnych zbrodni i ludobójstwa została wyodrębniona jako przedmiot osobnych rozważań filozoficznych, psychologicznych i religijnych. Zwykle występuje ona pod ogólnym

¹ C. Colpe, W. Schmidt-Biggemann (eds.), *Das Böse*, Suhrkamp, Frankfurt am Main 1993, Wstęp autorstwa Schmidta-Biggemanna (s. 7-12).

hasłem „Holokaust”. I utożsamiana jest ze zbrodniami wojennymi lub politycznymi. Główną rolę w wyodrębnieniu i spopularyzowaniu problematyki zła odegrała Hanna Arendt. Już w 1945 roku wyrażała przekonanie, że po wojnie problematyka zła będzie miała najważniejsze znaczenie dla intelektualnego życia Europy i w rozważaniach filozoficznych. Przepowiednia ta nie sprawdziła się, ponieważ po II wojnie światowej rozprzestrzenił się francuski egzystencjalizm (ludzie szukali sensu życia) oraz odżył pozytywizm i scjentyzm marksistowski (w krajach zachodnich i socjalistycznych), które związane były z postawami materialistycznymi oraz antyreligijnymi. Niemniej do spopularyzowania tej problematyki przyczyniła się sama Arendt, wydając książki i pisząc artykuły na temat zła, jak również niektórzy filozofowie wywodzący się spośród Żydów niemieckich.

Hanna Arendt w swojej pierwszej książce *The Origins of Totalitarianism*, wydanej w 1951 roku, używa terminu I. Kanta „zło radykalne” (*radical Evil, radikale Böse*) na oznaczenie zła, które zdarzyło się w czasie II wojny światowej. Pojmuje je jako zjawisko nieludzkie, niepojęte, niezrozumiałe, tajemnicze dla rozumu. Wykracza ono poza rozumienie w kategoriach motywów ludzkich; interesów, egoizmu, chciwości, resentymentu, pragnienia władzy, pożądania czy tchórzostwa. Przecież ludzie, zamiast być gazowanymi, mogli być wykorzystani do pracy w zakładach produkcyjnych — wszak w czasie wojny brakowało robotników. Takie zło — wbrew Kantowi — nie może wynikać tylko ze zwykłych motywów naturalnych i skłonności ludzkich. Radykalne zło dokonywane przez systemy totalitarne (nazizm, stalinizm) ma takie cechy, jak: (a) eliminacja wszystkich uprawnień prawnych ofiar, czyli eliminuje prawo do posiadania praw; (b) eliminacja możliwości wyborów moralnych, czyli zamordowanie osoby moralnej; (c) eliminacja możliwości wszelkich spontanicznych działań, bo ofiary nie mają żadnych wolności do poruszania się, mówienia i nawet do myślenia, co równa się zamordowaniem indywiduum i różnorodności. Panuje strach. Manipulowanie ludźmi staje się totalne. Zostają zredukowani do kółek w maszynie systemu totalitarnego i pozbawieni cech ludzkich². Takie postępowanie złoczyńców nie ma nic wspólnego z egoizmem ani skłonnościami naturalnymi. Jest czymś niepojętym dla rozumu.

W czasie procesu Adolfa Eichmanna w Jerozolimie Hanna Arendt została wysłana jako korespondentka „New York Timesa” w celu przekazywania informacji o procesie. Dwa lata po procesie w 1963 r. wydała książkę *Eichmann*

² H. Arendt, *The Origins of Totalitarianism*, World Publishing Company, Cleveland—New York 1958 (*Korzenie totalitaryzmu*, przeł. D. Grinberg, H. Szawiel, Świat Książki, Warszawa 2014).

in Jerusalem — *A Report on the Banality of Evil*³, w której sformułowała głośną tezę o banalności zła. Jest w niej zawarta inna koncepcja zła niż w pierwszej książce. Analizuje w niej zło z punktu widzenia sprawców i uznaje je za coś trywialnego, bezmyślnego, wręcz nudnego. Adolf Eichmann, odpowiedzialny za transporty Żydów do obozów koncentracyjnych, został przedstawiony jako gorliwy urzędnik, prymitywny biurokrata, bez wyższych uczuć i intencji. Wykonywał rozkazy, i to nadgorliwie, bo chciał być nagradzany i chciał awansować. Był pozbawiony jakichkolwiek przekonań moralnych i poglądów osobistych (prywatnych). Zastąpił je ideologią nazistowską i jej praktykami. Jego działania były pozbawione głębszych intencji, złych motywów, czy nienawiści. Z procesu wyprowadza Arendt wniosek, że nawet skrajne zło nie ma głębi metafizycznej ani tajemniczego wymiaru — co stwierdzała w poprzedniej książce. Tezy Arendt o banalności zła wywołały fale krytyki, zwłaszcza w środowiskach żydowskich. Uznano je za lekceważące wobec ogromu cierpień doznanych przez ofiary nazizmu.⁴ Dlatego Arendt łagodziła je i korygowała w późniejszych swoich pracach.⁵ Ostatnio jednak poglądy H. Arendt w tej sprawie zyskują uznanie. Podkreśla się, że teza o banalności zła odgrywa pozytywną rolę, ponieważ demitologizuje zło, pozbawia je tajemnicy, mocy, głębi. Demonizacja w swoisty sposób uszlachetnia zło, czyni je czymś niezwykłym. Natomiast tym, co banalne ludzie przestają się fascynować. Poza tym oddemonizowanie ma też tę dobrą cechę, że nie wyklucza ani totalnie nie izoluje tych, którzy czynili zło. Jest więc użyteczne społecznie dla funkcjonowania liberalnego społeczeństwa.⁶

Komentując przedstawione w telegraficznym skrócie poglądy H. Arendt na zło, zwróćmy uwagę, że błędnie użyła I. Kanta kategorii „zło radykalne”. Dla królewieckiego filozofa zło radykalne polega na immanentnej w człowieku skłonności do nieprzestrzegania prawa moralnego (imperatywu kategorycznego). Występuje ono z powodu słabości natury (woli) ludzkiej; z powodu mieszania pobudek pozamoralnych z moralnymi w postępowaniu; z powodu preferowania egoistycznych maksym działania. Zły jest człowiek nawet wtedy, gdy przestrzega prawa z pobudek egoistycznych, z powodu

³ H. Arendt, *Eichmann in Jerusalem — A Report on the Banality of Evil*, Penguin Books, Harmondsworth 1977 (*Eichman w Jerozolimie: rzecz o banalności zła*, przeł. A. Szostkiewicz, Znak, Kraków 2004)

⁴ Por. R. Rosenbaum, *The Evil of Banality*, www.slate.com/articles/life/thespectator/2009/10/the_evil_of_banality.html

⁵ Por. H. Arendt, *Odpowiedzialność i władza sądownia*, przeł. W. Madej, M. Godyn, Prószyński i S-ka, Warszawa 2006. Jest to zbiór esejów wydanych pośmiertnie w 2003 r. pt: *H. Arendt, Responsibility and Judgment*.

⁶ Por. S. Neimen, *Evil in Modern Thought. An Alternative History of Philosophy*, Princeton UP, Princeton 2004, „Introduction” oraz s. 250-258.

strachu przez karę. Wszyscy ludzie są w jakimś stopniu źli radykalnie, ponieważ nikt nie przestrzega intencjonalnie i ciągle prawa moralnego, bo dba w pierwszej kolejności o szczęście osobiste, o dobro rodziny, o przyjemności i osiąga je, nie zważając na prawa moralne, których jest świadom. Poza tym Kant wyróżnia dodatkowo zło diabelskie, które polega na czynieniu zła dla samego zła, czyli na świadomym odrzucaniu prawa moralnego, na obalaniu go. Charakterystyka zła z pierwszej książki H. Arendt — jako dokonywanie złych czynów bez głębszych celów, a więc czynienie zła dla samego zła — odpowiada raczej pojęciu „zła diabelskiego” Kanta.⁷ Arendt oczywiście nie chciała tej frazy użyć, bo nie chciała sugerować, że wierzy w istnienie diabłów.

Kolejne uwagi dotyczą książki o „banalności zła”. Po pierwsze, sam termin zapożyczyła autorka z listu do niej Karla Jaspersa, w którym podważa on sensowność wyolbrzymiania roli zła. Stwierdza w nim, że zło jest właśnie banalne i rozszerza się w społeczeństwach podobnie jak choroba zakaźna, np. grypa. Nie należy go demonizować.⁸ Po drugie, przyrównanie zła nazistowskiego do choroby bakteryjnej lub grzybowej skutkuje kwestionowaniem odpowiedzialności człowieka lub ludzi za to zło. Staje się ono nieszczęściem naturalnym, tak jak susza, potop, nieurodzaj zbóż. Jest katastrofą, epidemią, lecz zostaje pozbawione wymiaru moralnego. Po trzecie, jej tezy o bezmyślności jako źródle zła wydają się nieuzasadnione. Stanowią swoiste rozgrzeszenie i usprawiedliwienie sprawców zła — oto nie są winni, bo nie myśleli o tym, co czynią, w kategoriach moralnych, a nawet racjonalnych: tępi urzędaszy. Otóż wbrew temu, co pisze Arendt, Eichmann był wysokim, inteligentnym i sprawnym urzędnikiem oraz podejmował ważne decyzje. Podejmował je racjonalnie i działał w sposób inteligentny, tworząc cały sprawny system transportu ofiar. Co więcej, był świadom norm i zasad, na mocy których działał. I uznawał je za moralne. Był przekonany o swojej uczciwości i o słuszności ideologii nazistowskiej. Świadczą o tym chociażby wypowiedzi Eichmanna w czasie procesu. Cytował on największego nowożytnego filozofa i teoretyka etyki I. Kanta i przekonywał, że postępował wedle norm zawartych w jego pracach. I argumenty jego są trafne. Jak wiadomo Kant uznawał za dobre i właściwe działanie z obowiązku wobec praw: człowiek jako noumen ma postępować wedle wobec praw moralnych, zaś jako fenomen zgodnie z prawami stanowionymi — o czym Kant pisał wielokrotnie. Przytoczymy dwa fragmenty:

Gdyby bowiem poddany, który doszukał się tego ostatecznego źródła [tzn. umowy pierwotnej] chciał sprzeciwić się obecnie panującej władzy, wów-

⁷ Por. I. Kant, *Religia w obrębie samego rozumu*, przeł. A. Bobko, Znak, Kraków 1993, s. 37-68.

⁸ R. Bernstein, *Radical Evil. A Philosophical Interrogations*. Polity Press, Cambridge MA 2002.

czas, zgodnie z jej przepisami, czyli z całą mocą prawa, zostałby ukarany, zgładzony lub też wydany (jako wyjęty spod prawa, *ex lex*).

I dalej:

Stąd wynika twierdzenie: panujący nad państwem ma wobec poddanych same tylko prawa, a nie ma wobec nich żadnych obowiązków (związanych z przymusem). Następnie, choćby nawet organ panującej władzy, mianowicie sprawujący rządy, postępował wbrew przepisom, np. nie przestrzegał zasad równości w podziale ciężarów ponoszonych na rzecz państwa w zakresie pobierania podatków, powoływania do wojska itp., to i tak poddany może jedynie składać skargi na tę niesprawiedliwość, ale nie może stawiać jej oporu.⁹

Wydaje się, że pewne osobliwości w poglądach Arendt na Holokaust miały swoją przyczynę również w tym, że — jako Żydówka niemiecka pochodząca ze zgermanizowanej rodziny żydowskiej — w dużym stopniu utożsamiała się z narodem niemieckim, a zwłaszcza z jego elitami i nie chciała całego narodu, ani jego przeszłości intelektualnej obciążać winą za Holokaust.

3. Współczesne demonizacje osób i instytucji

Gdy filozofowie mówią o złu w polityce, to najczęściej nie mają na myśli zwykłych aktów niesprawiedliwości, pospolitych przestępstw czy nawet olbrzymich liczebnie strat w żołnierzach, a tym bardziej strat materialnych i kulturowych, ale chodzi o akty ludobójstwa dokonane na ludności cywilnej, o mordy etniczne dokonane z powodów uprzedzeń etnicznych lub nienawiści rasowej względnie religijnej oraz akty o szczególnym okrucieństwie i złośliwości w torturowaniu i znęcaniu się nad bezbronniymi. Tego typu zło nie jest relatywne ani partykularne. Jest bezwzględne, uniwersalne — jako zło moralne i pozamoralne. Nie można go tolerować ani wybaczać. Zło człowiek wybiera aktywnie lub przystaje na nie biernie. W koncepcjach demonizujących zło przyjmuje się, że popełnianie takiego zła nie jest działaniem, które złoczyńca dokonuje we własnym egoistycznym interesie, w sposób rozumny lub pozarozumny. To dokonywanie destrukcji dla destrukcji. To poniżanie innych, czynienie ich bezsilnymi. Polega ono na łamaniu wszelkich reguł, praw i norm moralnych obowiązujących w cywilizowanych społeczeństwach. Czyli idzie w takich przypadkach o zło diabelskie — by użyć sformułowania Immanuela Kanta.

Takie zło (*evil*, *Böse*, *le mal*) z uwagi na jego wyjątkową jakość (tzn. okropność) odróżniane jest przez filozofów i etyków od tego, co niedobre,

⁹ I. Kant, *Metafizyczne podstawy nauki prawa*, przeł. W. Galewicz, Wyd. Marek Derewiecki, Kęty 2006, s. 125-126.

niewłaściwe, wadliwe, niesłuszne, nieudane, nieszczęśliwe (od „wrong”, „bad” w języku angielskim lub od niemieckich słów „schlecht”, „Schlimm”, „Unheil”, „Übel”). Ma ono wymiar metafizyczny. Jest ciemną mocą lub ma udział w ciemnej mocy. Jest czymś, co jest poza kontrolą pojedynczych, świadomych, rozumnych indywiduów. Jest w nim coś irracjonalnego.

Z tego powodu idee zła, dla jego przeciwników, są z jednej strony czymś porażającym, paraliżującym działanie (wtedy przeciwnicy zła stają się ofiarami), a z drugiej strony mogą mobilizować do walki ze złem tych, którzy są odważni, rozumni, moralni i bezkompromisowi.

W dyskusjach nad radykalnym i diabelskim złem w polityce przewija się w ostatnich dziesięcioleciach wątek demonizacji zła i walki z demonizacją. Z tym, że często zjawiska określane terminami „zło”, „demon” i podobnymi wcale nie są w opinii publicznej czy też w ujęciu zdroworozsądkowym skrajnie negatywne czy szkodliwe. Problem jest ważny, bo demonizacja zła pociąga za sobą demonizację polityki i aktorów politycznych. Stają się oni nie tylko politykami, ale uosobieniami sił metafizycznych lub nadnaturalnych. Walka ze złem przybiera cechy ponadludzkie, a nawet pozaziemskie. Staje się udziałem człowieka w zapasach mocy duchowych. I z czymś takim mamy do czynienia współcześnie — mimo mody na ateizm, materializm, postmodernizm i inne stanowiska kwestionujące istnienie rzeczywistości niepoddającej się badaniom naukowym.

Określenie podmiotu politycznego czy indywiduum terminem „zły” jest równoznaczne z potępieniem tego podmiotu, a równocześnie legitymizuje tego, który używa tego określenia — jako dobrego, broniącego dobra, gotowego walczyć ze złem i pokonać zło w imię dobra. W polityce jednak to dobro może być wieloznacznie pojmowane: przez jednych jako wolność, demokracja, dobrobyt, nasza dominacja; przez innych jako tożsamość etniczna, religijna, suwerenność, moralność rygorystyczna, sprawiedliwość pojęta jako równość praw i obowiązków; przez jeszcze innych jako walka z dominacją obcą lub jako próba narzucenia własnej dominacji innym.

W związku z tą wieloznacznością pojęciową idea zła może być wykorzystywana politycznie do usprawiedliwiania walki z przeciwnikiem politycznym, poprzez jego moralną dyskredytację, a jednocześnie przez wyolbrzymianie jego ontologicznego i politycznego statusu oraz zagrożenia z jego strony. Przypisuje się wtedy przeciwnikowi zamiary totalnej zagłady nas lub całego świata. A totalne zagrożenie usprawiedliwia totalną, bezwzględną walkę z nim — przy użyciu wszelkich dostępnych środków, bez oglądania się na zasady i normy obowiązujące w świecie ludzkim. Demonizacja zamienia przeciwników politycznych we wrogów.

Przykładów demonizacji za pomocą kategorii „zła” we współczesnej polityce jest coraz więcej. Wskażemy na niektóre. Badacze problematyki etycz-

nej często przywołują w kontekście analiz zła politycznego tezę prezydenta USA Georga W. Busha zawartą w orędziu wygłoszonym 29 stycznia 2002 roku, a więc cztery miesiące po ataku terrorystycznym na World Trade Center w Nowym Jorku. Wtedy użył frazy „oś zła” na określenie państw szczególnie wrogich wobec Stanów Zjednoczonych i zasad, na których oparty jest amerykański styl życia. Zaliczył do nich Koreę Północną, Iran i Irak. Oskarżył je o dążenie do posiadania broni nuklearnej, w celu dokonania zniszczenia za jej pomocą Stanów Zjednoczonych i całego świata zachodniego. Są to siły realne, ziemskie, ale sprzymierzone z mocami nadludzkimi, demonicznymi. Taka interpretacja rzeczywistości miała ukształtować nowe poglądy i nowe postawy Amerykanów: bardziej agresywne, władcze, patriotyczne. Tym samym mobilizował Amerykanów do akceptacji inwazji na wymienione kraje. I faktycznie ponad rok później rząd Stanów Zjednoczonych dokonał inwazji na Irak, przy akceptacji społecznej.

W kategoriach demoniczności charakteryzowani są terroryści oraz islamscy fundamentaliści. Ci ostatni sami określają się jako bojownicy walczący o ustanowienie panowania Allaha na całym świecie. Plemię Hutu, dokonując aktów ludobójstwa wobec plemienia Tutsi, przypisywało ofiarom cechy diabelskie. Cerkiew prawosławna moskiewska określała wojnę Rosji z Ukrainą, najpierw jako walkę z Antychrystem, a po kilku miesiącach — by uzasadnić udział w niej mieszkających w Rosji wyznawców islamu i buddystów — jako walkę z szatanem. Patriarcha moskiewski nazwał ją świętą wojną (rosyjski *dżihad*), rozdawał święte obrazki żołnierzom udającym się na front i błogosławił ich. Tym samym demonizował zarówno Ukraińców, jak i Rosjan.

Zjawiska demonizacji zła w polityce występują również w Polsce. I to od dawna. Nasilają się w okresach kampanii wyborczych. Wtedy stają się najbardziej widoczne. Przykładowo w okresie ostatniej kampanii przed wyborami jesienią 2023 r. zwolennicy opozycji walczącej o przejęcie władzy określali wprost przywódcę partii wówczas rządzącej (Jarosława Kaczyńskiego) jako złego demona, który prowadzi Polskę do upadku, stygmatyzuje przeszłość, zacofanie — mimo rozwoju cywilizacyjnego kraju i dobrych wyników gospodarczych. Celebryci, dziennikarze i politycy (nie będę wymieniał nazwisk) nawoływali, by nie dyskutować z Kaczyńskim i rządzącymi, ale ich potępiać i usuwać. Używali przy tym wulgarnych słów. Wulgarny, rynsztokowy język dominował też na wiecach i pochodach. Tysiące osób (w tym tzw. inteligencja) maszerowały (i brały udział we wiecach) pod hasłami ośmiu gwiazdek, i im podobnymi — co było akceptowane przez przywódców ówczesnej opozycji i ich zwolenników. Świadczy to o zupełnym braku kultury politycznej i moralności publicznej u tych, którzy tworzyli tzw. totalną opozycję. Szczególnie perfidne były niektóre plakaty wyborcze. Jeden z nich, rozlepiany w tysiącach sztuk, głosił „Polacy! Pokonajmy to ZŁO!!! Wygramy”. „Zło” pi-

sane dużymi literami sugerowało, że nie chodzi o zwykłe nieszczęście, ale o zło metafizyczne, demoniczne, niezwykle. Domalowano serduszko, symbol Platformy Obywatelskiej walczącej o zdobycie władzy. Serce, które jest symbolem uczuć, namiętności (a nie rozumu), w tym wypadku symbolizowało uczucia nienawiści. Zresztą przywódca PO powtarzał, że kto nie potrafi manipulować uczuciami, niech zrezygnuje z zajmowania się polityką. Perfidność zaś plakatu wyrażała się w tym, że drobnymi, nieczytelnymi z dużej odległości, literami wpisano, że chodzi o zbieranie pieniędzy przez Wielką Orkiestrę Świątecznej Pomocy na walkę z sepsą. Pominę aspekt moralny i finansowy autoryzowania takich plakatów. Po drugiej stronie barykady politycznej nie obserwowaliśmy takiego prymitywizmu w zachowaniach i wyrażeniach. Niemniej zachodziły też zjawiska demonizacji zła. Przywódca PIS-u określał ówczesnego przywódcę opozycji, Donalda Tuska, frazami: „rudy”, oraz „mający zły wzrok”. Rudy, w mentalności ludowej, to ktoś, kto nie kieruje się obyczajami panującymi w danej społeczności ani zasadami moralnymi, ale działa w sposób bezwzględny, a więc jest jak gdyby obcy wobec nas, z innego świata. „Zły wzrok” („złe oczy”) zaś, w przekonaniach ludowych, posiadają niektórzy ludzie źli w sposób ponadnaturalny. Potrafią swoim złym spojrzeniem spowodować nieszczęście (na przykład choroby psychiczne lub fizyczne osób lub zwierząt). Dysponują więc demonicznymi siłami, wobec których „normalni” ludzie są bezbronni.

Niechć do dyskusji na argumenty pewnych kręgów społecznych nie jest niczym nowym. Już studenci rewoltujący w końcu lat 60. XX wieku nie chcieli przystępować do dialogu z władzami uczelni i władzami politycznymi, lecz domagali się spełnienia bezwarunkowo ich postulatów. Odrzucali w ogóle koncepcje dialogu i dyskursu racjonalnego (na co zwracał uwagę między innymi J. Habermas, autor wielu prac promujących dialogi). Rzecz ciekawa, że ostatnio wrogość wobec racjonalnego dialogu wyraził również papież Franciszek. W wywiadzie udzielonym włoskiej telewizji katolickiej wyraził przekonanie, że ostatnio ujawnione przestępstwa duchownych na tle seksualnym, zwłaszcza molestowanie nieletnich, to sprawa diabła, który wkraść się w szeregi Kościoła. Na pytanie, jak walczyć z tym złem, oświadczył, że diabeł to inteligentny duch. Nie można z nim wdawać się w dyskusję, bo nas przekona do swoich racji i omami. Trzeba się po prostu od niego odwrócić, potępić go, a nie dyskutować.¹⁰ Tym samym papież wyraża przekonanie, że ci, którzy nie chcą dyskutować ze swoimi przeciwnikami przyznają się do niższości intelektualnej, a może i moralnej. Rzecz w tym, że takie stanowisko nie jest zgodne z nauką ewangeliczną. Ewangelia św. Mateusza opowiada, jak Jezus był kuszony w czasie czterdziestodniowego postu na pustyni. Wtedy

¹⁰ S. Langer, *Das-oder doch der?- Bose*, „Christ in der Gegenwart”, CIG ON LINE 2018, nr 39.

nie odwracał się od diabła, ale polemizował z nim. Gdy diabeł sugerował, by zamienił kamienie na chleb, odpowiedział „Nie samym chlebem żyje człowiek, ale wszelkim słowem, które pochodzi z ust Bożych”. Gdy zaś diabeł zasugerował, by rzucił się na dół z ganku świątyni, bo Pismo mówi, że aniołowie go uniosą, odpowiedział „Również napisane jest: Nie będziesz kusił Pana Boga swego”. Wreszcie gdy zasugerował diabeł, by oddał mu pokłon w zamian za królestwa świata, odpowiedział: „Idź precz szatanie. Albowiem napisane jest „Panu Bogu twemu kłaniać się będziesz i jemu samemu służyć będziesz”¹¹. Polemika między Jezusem a diabłem dotyczy głównie interpretacji Biblii judaistycznej (Tanach). Oczywiście, by polemizować z innymi skutecznie, trzeba reprezentować pewien poziom. Jeśli ktoś nie ma wiedzy lub umiejętności polemizowania, to przegrywa. Ci, którzy z góry odrzucają możliwość dyskusji na argumenty, sami przyznają się do swojej słabości i zarazem demonizują przeciwnika jako takiego, z którym nie mają szans wygrać w dyskusji racjonalnej.

4. Zło bez demonizacji?

Demonizowanie innych w kategoriach zła pociąga za sobą procesy dehumanizacji. Ci inni stawiani są poniżej lub powyżej osób ludzkich. Tak więc Żydzi, Romowie, Słowianie byli przez nazistów traktowani jako podludzie, jako zło groźne, bo szkodzące dążeniom imperialnym i poczuciu wyższości Niemiec, jednak szkodzące na wzór bakterii. Natomiast naziści sami siebie traktowali jako nadludzi, a więc jako zasługujących na specjalne traktowanie. I wiele ich poddanych z podbitych krajów też było zmuszonych w taki sposób ich traktować. Niektórzy postronni nawet bez przymusu demonizowali nazistów, ponieważ władza, zwłaszcza silna władza, zwyciężająca, ma to do siebie, że tworzy aurę demoniczną: pozytywną i negatywną, równocześnie fascynuje i przeraża. Mamy więc do czynienia z demonizowaniem negatywnym (poniżającym) oraz demonizowaniem pozytywnym (wywyższającym). To drugie dotyczy zwykle własnej grupy. Najczęściej występuje demonizowanie negatywne innych, tych na zewnątrz nas. Wtedy automatycznie niejako siebie zaliczamy do „normalnych” lub do „dobrych”. I takie procesy wiążą się z agresywnymi postawami wobec podmiotów demonizowanych. Służą wywoływaniu agresji wobec innych a umacnianiu własnej pozytywnej tożsamości — mimo „ich” demonicznego charakteru, my jesteśmy moralnie lepsi, bo jesteśmy „normalni”, idziemy z duchem czasu, jesteśmy postępowi, do nas należy przyszłość. Ale, jak już wyżej sugerowaliśmy, każda, nawet negatywna demonizacja, innego, w jakimś stopniu nobilituje go, nadaje mu

¹¹ Mt 4,3-4,11.

wartość ważnego lub nawet ogromnego wroga, z którym trzeba się liczyć. Co więcej przeciwko demonicznemu wrogowi trzeba mobilizować również siły demoniczne po naszej stronie, nawet wtedy gdy oficjalnie głosimy, że jesteśmy „normalni”. Bowiem zakładamy milcząco, że nasza normalność jest wyjątkowa, lepsza od innych. W takich sytuacjach własna tożsamość jest formowana w kategoriach opozycji wobec tożsamości podmiotów demonizowanych. Jest ona tworzona w procesach negocjowania tych uznanych za wrogie. W ten sposób demonizujący przecinają wszelkie więzi i nici porozumienia rozumowego z podmiotami demonizowanymi. Pozostaje nienawiść. Demonizacja jest więc postawą manichejską. Ona zwalnia demonizujących z potrzeb wyjaśniania racjonalnego własnego stanowiska oraz z potrzeby objaśniania i analizy stanowisk, działań i postaw podmiotów demonizowanych. Pozostaje ich potępienie i ewentualna likwidacja. One z definicji są niezrozumiałe dla nas, bo należą do innej rzeczywistości.

Postawy i działania demonizujące rozprzestrzeniają się na świecie. Towarzyszą wszelkim aktom ludobójstwa lub je wyprzedzają. Obecne są w ideologiach panowania, podboju, zniewalania innych. Są wyrazem wypaczonej świadomości, zaniku moralności oraz zdrowego rozsądku. Trzeba odróżnić samo zło od demonizacji zła. Przyjmujemy (na podstawie doświadczeń codziennych), że zło jest powszechne. Wszyscy ludzie są skłonni je popełniać. I popełniają je. Jest ono czymś naturalnym dla ludzi i ich aktywności. Powstaje pytanie, czy można odnosić się do zła bez jego demonizowania, bez demonizowania osób, wspólnot, instytucji, zjawisk, uznanych za złe. Problem powstaje nie tylko wtedy, gdy mamy do czynienia ze złem ogromnym (ekstremalnym) oraz diabelskim (złośliwym czynieniem zła dla samego zła), ale też w sytuacjach zła „powszedniego”, tzn. uchybień, oszustw, kłamstw, fake newsów, zaniedbań itp. Formułowane są postulaty, by we wszystkich przypadkach zło wyjaśniać rozumowo, historycznie, psychologicznie, bez jego demonizacji.¹² Badacze podkreślają, że popełnianie zła zależy od wielu czynników: trafu moralnego, wychowania, obyczajów i mentalności grupowej (narodowej), dziedzictwa kulturowego, od religii. Są to czynniki partykularne. Są one wielowymiarowe i w pewnym stopniu różnorodne opcjonalnie. Ważną rolę odgrywa więc to, do której części naszego dziedzictwa nawiązujemy i dążymy do jego kontynuacji. Akceptacja zła ekstremalnego nie we wszystkich społeczeństwach miała miejsce w dziejach. Tam, gdzie wystąpiła, spowodowana została konfiguracją odpowiednich czynników. Należy je więc rozszyfrować. To zadanie należy do nauk i filozofii. Tylko czy to jest możliwe? Nie tu miejsce, by ten problem szeroko rozważać. Zauważmy jednak,

¹² Por. Ph. Cola, *The Myth of Evil*, Edinburgh University Press, Edinburgh 2006; P. Formosa, *Moral Responsibility for Banal Evil*, „Journal of Social Philosophy” 37, no. 4, 2006, s. 501-520.

że ostatnie, i nie tylko ostatnie, doświadczenia ludzkości przekonują, że bez pojęcia zła nie potrafimy uchwycić istotnych cech i aspektów działań ludzi pojedynczych oraz całych społeczeństw. Równocześnie okazuje się, że operowanie kategorią „zła” pociąga za sobą demonizację podmiotów i zdarzeń uznanych za złe i demonizację samego zła. Tym samym wymyka się ono racjonalnemu ujęciu, pozostaje w jakimś przynajmniej zakresie tajemnicze. I na taki stan rzeczy jesteśmy skazani.

Przypomnijmy w tym kontekście koncepcję Teodora Adorno, która w intencji jej autora miała być racjonalna i antydemoniczna. W ramach swojego systemu negatywnej dialektyki postrzega on Auschwitz jako rezultat myślenia tożsamościowego w Europie, tzn. takiego, które wyklucza innego i to, co inne, obce, nieprzystające do uznanych wartości, norm, cech zwyczajów. Taka postawa i taki styl myślenia jest wyrazem dążeń do dominacji, do narzucania innym własnych norm i koncepcji życia. Podmiot społeczeństw zachodnich w rozwoju dziejowym zabsolutyzował samego siebie. Zwalcza wszystko, co uznaje za nieistotne dla siebie lub przeszkadzające mu. Wartością podstawową stał się dlań rozum instrumentalny tworzący technologie i dobrobyt, a tym samym zapewniający niezależność od natury i od innych podmiotów. Co więcej umożliwia on panowanie nad naturą i nad innymi podmiotami. Powstało społeczeństwo dobrobytu, zdyscyplinowane, ale bez głębszych celów, czyli społeczeństwo banalne. Ten ucisk natury (zewnętrznej i wewnętrznej — czyli niszczenie przyrody oraz dyscyplinowanie własnego ciała) stworzył potencjał negatywności w społeczeństwach nowożytnych. Potencjał ten wyzwoił się między innymi w postaci horroru Auschwitz. Według Adorno to nie zło ekstremalne jest banalne, ale banalność jest złem, czyli stan społeczeństwa totalnego, w którym dominuje myślenie tożsamościowe oraz rozum instrumentalny uciskający skorumpowaną naturę ludzką. Formuluje nawet nowy moralny imperatyw kategoryczny: „Auschwitz nie powinien się nigdy powtórzyć”¹³.

Przy czym źródeł ostatecznych zła doszukuje się Adorno w początkach rozwoju zachodniej cywilizacji i początkach kultu rozumu oraz jego uniwersalnego znaczenia (między innymi u filozofów greckich). Zapoczątkowany podział na rozumnych i nierozumnych przyczynił się do stworzenia społeczeństw podzielonych na uciskanych i uciskających. Takie złe społeczeństwa likwidują wolność indywidualną w interesie przetrwania, dobrobytu, panowania i postępu. Jednak, wbrew Hegłowi i Marksowi, żadne złe stany społeczeństw ani złe społeczeństwa nie stanowią koniecznego etapu w dziejach

¹³ T. Adorno, *Metaphysics: Concept and Problems*, ed. R. Tiedemann, Cambridge Polity Press, Cambridge 2001, s. 114-116; T. Adorno, *Erziehung nach Auschwitz*, [w:] *idem, Stichworte: Kritische Modelle 2*, Suhrkamp, Frankfurt am Main 1969, s. 84-87.

ludzkości. Nie ma usprawiedliwienia dla nich ani dla dokonywanych przez nie zbrodni¹⁴.

Wyduje się, że taka racjonalna charakterystyka zła jest bardziej pouczająca niż ujmowanie zła apriorycznie jako czegoś tajemniczego i demonicznego. Co nie znaczy, że jest do końca prawdziwa oraz że unika demonizacji. Wątpliwości wzbudza jej abstrakcyjność i jednostronność. Po pierwsze, wydaje się, że teza wiążąca ekstremalne zło z rozwojem rozumu na Zachodzie Europy i z polityką tożsamości jest wielkim uproszczeniem. Wszak okrutnych zbrodni dokonywano od zarania dziejów w różnych typach społeczeństw. Wystarczy przypomnieć najazdy Mongołów za czasów Czyngis-chana i wycinanie przez nich całych plemion oraz masowe gwałty. Podobnie czyniły inne ludy, w tym Rzymianie. Również w XX wieku doświadczaliśmy zjawisk ludobójstwa dokonanych przez plemię Hutu na plemieniu Tutsi, czy w Kambodży przez reżym Pol Pota. Trudno byłoby też obwiniać racjonalność zachodnią lub politykę tożsamości za wymordowanie przez Mao Zedonga 18 mln Chińczyków, czy uśmiercenie podobnej liczby ofiar przez Stalina. Źródłem zła było przyjęcie obłądnej ideologii pseudomarksistowskiej. Po drugie, brak u Adorna uwzględnienia faktu, że nie wszystkie społeczeństwa należące do cywilizacji rozumu dokonywały w dziejach zbrodni ekstremalnych, mimo posiadanych możliwości dokonywania takich zbrodni. Konkretna narodowa, regionalna kultura, tradycja, religia hamowały takie zapędy. Należy więc, nawet na poziomie filozoficznym, nadal prowadzić analizy umożliwiającej bardziej konkretne odpowiedzi na pytanie o przyczyny czy powody powstawania konkretnych przypadków zaistnienia zła ekstremalnego. Przykładowo: naziści dokonywali zagłady Żydów, Romów, homoseksualistów oraz warstwy przywódczej (*Führungsschichte*) narodu polskiego, bo w ich mniemaniu stanowili oni zagrożenie ontologiczne i egzystencjalne dla rasy Niemców jako nadludzi i dla ich dążeń do panowania nad innymi. Po trzecie, pod znakiem zapytania stoi również teza Adorna, iż w kulturze zachodniej występuje wrogość wobec innego jako innego z powodów tożsamościowych. Jest to modna teza, zwłaszcza wśród zwolenników postmodernizmu. Jednak w świetle ostatnich doświadczeń imigracji masowej przybyszów z różnych kontynentów do Europy oraz z Europy Wschodniej do Środkowej i Zachodniej, jest ona po prostu nieprawdziwa. Nieprawdziwa jest również w świetle doświadczeń przeszłości, wszak tylko w Polsce w okresie międzywojennym mieszkało kilka milionów Żydów. Po czwarte, teza, iż (obok polityki tożsamości) kult rozumu instrumentalnego w świecie zachodnim jest źródłem

¹⁴ Por. T. Adorno, *Dialektyka negatywna*, przeł. K. Krzemieniowa, PWN, Warszawa 1986; T. Adorno, *Minima moralia: refleksje z poharatanego życia*, przeł. M. Łukasiewicz, posł. M.J. Siemek, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1999; M. Horkheimer, T. Adorno, *Dialektyka Oświecenia: fragmenty filozoficzne*, przeł. M. Łukasiewicz, Wyd. Krytyki Politycznej, Warszawa 2010.

banalizacji społeczeństw znaczy tyle, że rozum stał się przedmiotem demonizacji pozytywnej przez społeczeństwa zachodnie, czymś ponadludzkim, opanował je. Zaś Adorno, dążąc do demitologizacji takiego stanu rzeczy, sam oskarża rozum o spowodowanie zła, czyli dokonuje negatywistycznej demonizacji rozumu. Uważa rozum za siłę ponadludzką. Nie wiadomo, czy indywiduala w takim ujęciu mają wolność pokonywania zła. Taki pogląd powoduje, że brak w koncepcji Adorno kryteriów umożliwiających odróżnienie obszaru wolności i normatywności od faktyczności. Przy ocenie krytycznej koncepcji Adorno nasuwa się wątpliwość, czy w ogóle demonizacja jest do uniknięcia w sytuacjach odwoływania się do zła dla charakterystyki osób, działań i stanów rzeczy tego świata. Dotyczy to zwłaszcza sytuacji (przedmiotów) uznanych za złe ekstremalnie. Ich interpretacja w kategoriach ideologicznych też może zawierać aspekty mitologiczne. Demonizacja zła, zarówno moralnego (intencjonalnie dokonanego), jak i pozamoralnego zmusza do dokonywania refleksji nad złem również na poziomie ponadempirycznym i ponadnaukowym. Badacz jest zmuszony opuścić wymiar doświadczeń intersubiektywnych i dokonywać interpretacji w kategoriach doświadczeń metafizycznych, ezoterycznych lub religijnych. Nie wszyscy są w stanie dokonać takiej interpretacji lub zaakceptować ją. W takiej sytuacji zło pozostaje w dalszym ciągu tajemnicą, co utrudnia walkę z nim.

Tadeusz Buksiński

Demonization in Politics

Abstract

The article highlights the growing significance of the phenomenon of demonization in contemporary political and public life. Demonization is no longer limited to extremely evil events (such as the Holocaust) or individuals (like Hitler and Stalin), but it increasingly extends to more common occurrences and "normal" politicians. Politically exploited, demonization is used to discredit politicians and events. Demonization hinders rational dialogue and understanding among political rivals in democratic systems, making it a socially perilous phenomenon. Some philosophers, Hannah Arendt in particular, engage in combating this phenomenon.

Keywords: evil, demonization, rationalization, trivialization.